

DLACZEGO KROWA JEST CZERWONA? O KATEGORIACH WIDZENIA BARWNEGO

Największy mieszczuch znający krowę jedynie z obrazka na opakowaniu masła wie, że istnieją w Polsce dwie odmiany tych zwierząt: czarno-białe i czerwone. A przecież, jeśli chcielibyśmy być precyzyjni trzeba by zaoponować: o ile krowy pierwszej odmiany mają rzeczywiście barwę czarno-białą, to te drugie są nie czerwone ale brązowe! Wielu czytelników zapewne tę sprzeczność językową dostrzegło już wcześniej; dla nas będzie pretekstem i punktem wyjścia do rozważań nad pewnymi antropologicznymi problemami barw.

Jeszcze do niedawna powszechnie panowała opinia, że odcienie barwne widziane przez człowieka tworzą jednolite kontinuum, dzielone następnie na kategorie. Podział na kategorie miał być procesem należącym wyłącznie do sfery kultury i zależeć w głównej mierze od języka. Pogląd ten jest wynikiem ogólniejszej postawy badawczej prezentujących go antropologów, a mianowicie relatywizmu kulturowego. Pojawienie się nazwy „relatywizm” powoduje nieuchronnie przywołanie innej — „uniwersalizm” — i oto mamy obu antagonistów; zmagają się oni od dobrych kilkudziesięciu lat. Są nam obaj potrzebni, byśmy mogli lepiej określić i zrozumieć czym są kolory i ich kategorie.

Początki antropologii stały pod znakiem uniwersalizmu, a przede wszystkim ewolucjonizmu. Generalną zmianę przyniosły tendencje wypracowane przez językoznawstwo amerykańskie F. Boasa, E. Sapira i wreszcie B. L. Whorfa. Stwierdzono, wbrew poglądom ewolucjonistów, że nie istnieje taki byt jak jedna „kultura ludzka”, że mówić o niej można wyłącznie jako o sumie poszczególnych kultur etnicznych, będących specyficznymi sposobami przystosowania się grup ludzkich do warunków środowiskowych. Pogląd ten odnosił się w głównej mierze do języka, jako tego elementu kultury, który kształtuje pozostałe. Kolory stały się ulubionym przykładem relatywistów, pokazywanym dla zilustrowania tezy o autentyczności każdej z kultur.

O tym, że poszczególne kultury posiadają odmienne zestawy kategorii kolorów wiedziano już w XIX w. Początkowo interpretowano to spostrzeżenie zgodnie z duchem ewolucjonizmu. Potem te same fakty doczekały się interpretacji relatywistycznej. Tę właśnie spotykamy w dzisiejszej polskiej literaturze antropologicznej — zresztą jeśli chodzi o interesujący nas temat nader ubogiej¹. Przypadkiem na który najczęściej powołują się relatywiści jest międzykulturowa odmienność dzielenia zimnej części spektrum barwnego, czyli odcieni zielonych i niebieskich. W „standardowym języku europejskim” (np. polskim) ten odcień spektrum dzieli się na dwa kolory: zielony i niebieski, podczas gdy wiele innych języków (np. jakucki², czy Navajo³) cały ten obszar barwny obejmuje jedną nazwą⁴.

Ten ugruntowany zdawałoby się pogląd jednak się zachwiał. Pierwsze uderzenie, niezauważalne, ale — pozwolę sobie twierdzić — zasadnicze, spadło na tę ogólno-antropologiczną koncepcję ze strony samego językoznawstwa. Opozycja generatywistów, z Chomskym na czele, wobec dotychczasowego tzw. językoznawstwa strukturalnego, przeciwstawiająca indukcyjnemu zbieraniu i analizowaniu faktów poszukiwanie ogólnej zasady po-

zwalającej na generowanie nieskończonej ilości poprawnych zdań, także tych nigdy nie zarejestrowanych, była również opozycją uniwersalizmu wobec relatywizmu.

Rewolucji w nauce o kategoryzowaniu barw dokonała niewielka książka B. Berlina i P. Kay'a *Basic color terms* wydana w 1969 r.⁵. Wywołała ona niezwykle poruszenie i komentowana była przez czasopisma reprezentujące wszystkie niemal nauki humanistyczne. Z perspektywy kilkunastu lat jakie minęły od jej ukazania się, wiadomo, że zawierała błędy, faktograficzne i metodologiczne, skrzętnie wychwytywane przez krytyków. Co najważniejsze, byli nimi również Berlin i Kay. W rezultacie teoria — słuszną w założeniach i ulepszona w szczegółach — zdołała się obronić⁶.

Najważniejszą cechą prac nurtu zapoczątkowanego przez Berlina i Kay'a jest ewolucjonizm, a dokładniej neoewolucjonizm: zróżnicowany podział barw nie jest wynikiem odmiennego (i arbitralnie określonego) sposobu przystosowania się danej kultury do środowiska, ale świadczy o różnym stopniu zaawansowania w jednorodnym rozwoju ewolucyjnym. Czynnikiem organizującym tę ewolucję jest fizjologia. Ten ostatni element, niemile być może przez niektórych widziany, powoduje, że muszę choć pobieżnie przedstawić mechanizm widzenia barw. Proponuję też, by czytelnik nie opuszczał poświęconych fizjologii akapitów — uniknie w ten sposób wielu nieporozumień; dla zachęty mogę dodać, że zaprezentowana teoria różni się znacznie od tej, którą przedstawiają podręczniki szkolne.

Uznawany dzisiaj pogląd na mechanizm widzenia kolorów pochodzi w prostej linii od dwóch powstałych w XIX w. teorii — Younga-Helmholtza oraz Heringa⁷. Pierwsza teoria, mówiąca o trzech barwach podstawowych i ich połączeniach tworzących wszelkie spostrzeżane odcienie chromatyczne, odnosi się do widzenia ocznego, a dokładniej — obrazu powstającego na siatkówce oka (biel jest tu sumą kolorów chromatycznych, czerń brakiem światła). Ponieważ jednak ostateczne wrażenie barwy powstaje w mózgu, ważniejsze jest, co dzieje się dalej z impulsem barwnym wytworzonym w oku. Ten etap jest zgodny z poglądami E. Heringa: trzy kanały wiążące siatkówkę z mózgiem odpowiadają trzem wymienionym przez niego parom kolorów: białemu i czarnemu, czerwonemu i zielonemu oraz żółtemu i niebieskiemu. Te trzy kanały tworzone są przez dwa typy komórek: antagonistyczne i nieantagonistyczne. Pierwsze reagują na bodźce o określonej długości fali i wywołują wrażenie barw chromatycznych (czerwonej, żółtej, zielonej, niebieskiej). Ich antagonistyczność polega na tym, że nie mogą powstawać jednocześnie doznania kolorów jednej pary (nie istnieje barwa czerwono-zielona, ani żółto-niebieska). Komórki nieantagonistyczne tworzą wrażenie bieli i czerni — barwy te mogą być widziane jednocześnie jako szarość.

Łatwo teraz określić na czym polegają trzy „wymiary” koloru, cechy potrzebne do jego opisu: jasność, odcień chromatyczny i nasycenie. Komórki nieantagonistyczne odpowiadają za określanie jasności, zarówno barw achromatycznych jak i chromatycznych, pobudzenie odpowiednich komórek antagonistycznych, pojedyn-

czych lub w odpowiedniej kombinacji, określają odcień chromatyczny; nasycenie odpowiada proporcji między światłem białym i chromatycznym, czyli stopniu pobudzenia jednego i drugiego typu komórek⁸.

Wynika z tego, że barwy nie są rzeczywistością fizyczną zewnętrzną w stosunku do obserwatora, że bezzasadne jest zastanawianie się, jak np. wygląda ultrafiolet. Ultrafiolet nie jest kolorem, jest falą fizyczną nie pobudzającą naszych organów widzenia barwnego. Obraz świata w oczach daltonisty nie jest obrazem fałszywym, odbiega jedynie od pewnej normy przyjętej dla gatunku ludzkiego, tak jak nie jest fałszywy obraz świata psa czy konia, składający się pod względem kolorystyki wyłącznie z bieli, czerni i szarości.

Wszystkie kolory, jakie zdrowy człowiek może dostrzec tworzą tzw. przestrzeń barwną, przedstawianą często w formie kuli: jej bieguny są zajęte przez biel i czern, oś to kolejne stopnie szarości, powierzchnia natomiast pokryta jest barwami chromatycznymi, osiagającymi największe nasycenie tam, gdzie najdalej od bieli, czerni i szarości — na „równiku” (odpowiada on w zasadzie tzw. spektrum barwnemu). W tej konstrukcji pojęciowej kolory chromatyczne są tak rozmieszczone, że po przeciwległych stronach (na „antypodach”) leżą: czerwien i zieleń oraz żółcień i błękit⁹. Wyobrażenie sobie takiej przestrzeni barwnej bardzo ułatwi nam zrozumienie wielu problemów związanych z jej kategoryzowaniem.

Powróćmy jednak już do sprawy badań nad kategoryzacją barw. Jednym z podstawowych posunięć Berlina i Kay'a było, zgodnie z tytułem ich książki, wprowadzenie rozróżnienia między podstawowymi (PNK) i drugorzędnymi (DNK) nazwami kolorów, oraz odpowiadającego mu rozróżnienia podstawowych (PKK) i drugorzędnych (DKK) kategorii kolorów. Zastosowali oni cztery kryteria określające grupę podstawowych nazw kolorów:

1. PNK mają być jednowyrazowe (nie są nimi terminy takie, jak lilaróż, ciemny błękit czy mocna czerwien);
2. Zakresy przestrzeni barwnej, do których odnoszą się PNK muszą być rozłączne;
3. PNK nie mogą wiązać się wyłącznie z określoną klasą obiektów, jak np. blond, gniady lub nazwy śniegu Eskimosów;
4. PNK muszą być psychologicznie wyróżnione (muszą być obecne w świadomości wszystkich członków danego społeczeństwa, ich odniesienia i okazje użycia muszą być stabilne, znajdować się muszą też na początku listy nazw kolorów podawanych przez informatorów). DNK są podrzędne w stosunku do PNK i zawierają się w nich (np. granat jest rodzajem koloru niebieskiego). Kategorie barwne są wynikiem podziału przestrzeni barwnej. Podział ten, jak już wiemy, może być w różnych kulturach różny. Ewolucjoniści (neoewolucjoniści) twierdzą jednak, że podporządkowany jest on ogólnej, uniwersalnej zasadzie.

Wysunięcie takiego twierdzenia stało się możliwe po odwróceniu spojrzenia na pojęcie kategorii barwnej (choć wnioski dotyczą w pewnym stopniu pojęcia kategorii w ogóle). Relatywiści określali ją opierając się na wyznaczeniu jej granic. Jak widzieliśmy na przykładzie porównania języka Navajo i polskiego — tak rozumiane kategorie różnią się między sobą. Ewolucjoniści natomiast zwrócili uwagę nie tylko na granice między kategoriami, ale przede wszystkim na punkty przestrzeni barwnej, które w procesie jej kategoryzowania stawały się ośrodkami tworzonych kategorii. Ich koncepcja znalazła całkowite potwierdzenie w badaniach psychologicznych. Nie można natomiast utrzymać poglądu rela-

tywistycznego o istnieniu tzw. punktów zwiększonej kodowalności, umieszczanych po środku danej kategorii (a więc będących pochodnymi granic)¹⁰. Kategorie barwne tworzą się wokół wyróżnionych prototypów, które są wspólne całemu gatunkowi ludzkiemu. Są one łatwiejsze do zapamiętania, są chętniej rozpoznawane i nazywane — zarówno przez współczesnych Amerykanów jak i znajdujące się na poziomie epoki kamienia nowogwinejskie plemię Dugum Dani, przez dorosłych jak i nie mówiące jeszcze małe dzieci¹.

Tymi podstawowymi kolorami ogniskowymi, które organizują przestrzeń jest oczywiście znana już nam szóstka: czerwien, żółcień, zieleń, błękit oraz biel i czern. Jeśliby poprosić stu Polaków lub Francuzów by wskazali najlepszy ich zdaniem wzór czerwieni, a następnie zwrócić się z tym samym do, powiedzmy, Buszmenów i Eskimosów, to okazałoby się, że różnice międzyjęzykowe nie są większe niż różnice między osobnikami jednego społeczeństwa. Odmienność polegałaby na tym, że np. Dugum Dani całą przestrzeń dzielą na dwie, Murzyni ze środkowej Afryki na trzy, Aguaruna z Peru na cztery, większość Indian Ameryki Pn. na pięć, Arabowie na sześć, a my na jedenaście podstawowych kategorii. Jednakże sześć głównych korzeni określających ten podział jest cechą wspólną.

Berlin, Kay i wielu innych twierdzi, że różne typy zestawów PKK można nałożyć na schemat ewolucyjny, odzwierciedlający rozwój terminologii barw na przestrzeni ostatnich tysiącleci.

Zgodnie z tym poglądem I etap wprowadził podział przestrzeni barw na dwie połowy. Jedna zawiera barwy jasne i ciepłe (biel, czerwien i żółcień), druga — ciemne i zimne (czern, błękit i zieleń). Każda kategoria zawiera więc po trzy z sześciu głównych kolorów i każdy z nich może być teoretycznie wskazywany jako „najlepszy przykład” danej kategorii; praktycznie, w pierwszej jest to biel lub czerwien, a w drugiej czern lub najciemniejsze odcienie zielone albo niebieskie. Współcześnie ludem znajdującym się na tym etapie są wspomniani Dugum Dani z Nowej Gwinei.

II etap to wydzielenie z kategorii „ciepło-jasnej” czystej bieli. Mamy więc trzy kategorie: biel, czerwien z żółcią, oraz połączenie czern-błękit-zieleń.

III etap dopuszcza dwie możliwości: albo z ciemnozielonej połówki wyodrębnia się czern, albo (przypadek częściej spotykany) połączenie czerwien-żółcień rozpada się na dwa wchodzące w jego skład główne kolory. W obu przypadkach język znajdujący się na tym etapie wyróżnia cztery PKK.

Piąta kategoria koloru jest osiągnięta na IV etapie, będącym połączeniem obu wersji etapu III. Przestrzeń barwna dzieli się wówczas na biel, czern, czerwien, żółcień oraz tzw. Grue (green-blue), kategorię łączącą w sobie zieleń i błękit.

Każdy z czterech pierwszych etapów posiada co najmniej jedną kategorię „łączoną”, zawierającą 2 lub 3 z sześciu głównych kolorów. Nazw tych kategorii nie można dokładnie przetłumaczyć na języki dalszych etapów. Nowogwinejskie „mola” (biel-czerwien-żółcień) możemy określić jako biel lub jako czerwien jedynie w bardzo dużym przybliżeniu. Znane są też kłopoty, z jakimi spotykają się filologowie klasyczni próbujący przetłumaczyć stosowane przez Homera nazwy kolorów morza, niektórych kwiatów i zielonych roślin. Kategoria Grue jest związana z etapem IV i stąd spotyka się ją najczęściej.

V etap przynosi zdekodowanie wszystkich sześciu głównych kolorów odpowiadających sześciu typom komórek neurofizjologicznych. Dalsze ewolucja polega na

wyodrębnianiu się tych fragmentów przestrzeni barwnej, które leżą pomiędzy punktami ogniskowymi.

Na VI etapie wydzielony zostaje między czernią a barwami ciepłymi kolor brązowy.

Na VII etapie powstają: kolor różowy (między czerwienią a bielą), fioletowy (między czerwienią a błękitem), pomarańczowy (między czerwienią a żółcią), szary (między bielą a czernią). Można przewidywać, że dalszy rozwój będzie polegał na wypełnieniu jeszcze nie wykorzystanych fragmentów przestrzeni barwnej, np. między błękitem a czernią (obecnie będący jeszcze drugorzędną kategorią barwną granat), lub między zielenią a żółcią. Ten ostatni przypadek znajduje potwierdzenie w badaniach psychologicznych przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych. Niektóre z poddanych testom osób określały ten kolor, nazywany *chartreuse*, w sposób analogiczny do innych PKK¹².

Dokładne omówienie argumentów przemawiających za tym, że przedstawiony schemat opisuje nie tylko istniejące obecnie, synchroniczne zróżnicowanie, ale także rozwój ewolucyjny, wymagałoby osobnego artykułu. Choć więc zdaję sobie sprawę, że jest to zagadnienie mogące zbulwersować czytelników, poprzestane na stwierdzeniu, że w obserwowanych obecnie przypadkach kontaktu ludów egzotycznych z kulturą europejską przemiany słownika terminów barwnych, jakkolwiek niezwykle przyspieszone, są zgodne z przedstawionym wyżej schematem: kategorią najpierw przyjętą przez język, np. III etapu, będzie kategoria właściwa nie VII (europejskiemu), lecz IV etapowi¹³. Również porównawcze badania nad językami polinezyjskimi wykazały, że stopień rozpowszechnienia (więc i dawności) poszczególnych terminów barwnych odpowiada schematowi Berlina i Kay'a. Proces ten pozbawiony jakiegoś przyspieszającego czynnika, jest bardzo powolny — w przypadku języków polinezyjskich droga od II do V etapu przebyta została w ciągu kilku tysięcy lat. Podobnie było i w Europie — wiadomo, że kultury antycznej Grecji i Rzymu znajdowały się na etapie IV (choć wraz z ogólnym rozwojem kulturowym rozwijały się tam niebywale drugorzędne nazwy kolorów).

Powróćmy wreszcie jednak do pytania postawionego na samym początku: dlaczego polskie brązowe krowy nazywane są czerwonymi? W świetle tego co zostało już powiedziane nasz kłopot znalazłby rozwiązanie, jeśli dotyczyłby języka z wczesnego etapu rozwoju PKK — brąz (jeśli nie jest bardzo ciemny) należy wówczas do szerszej kategorii, tzw. makroczerwieni (czerwień-żółć z punktem fokalnym w czerwieni). Murzyn z Konga określiłby z pewnością tym samym terminem (podstawowym) i czystą czerwień i ubarwienie interesującego nas tu zwierzęcia. Co zrobić jednak, gdy w języku polskim istnieją osobne podstawowe nazwy dla brązu i dla czerwieni? Nasunąć się może odpowiedź, że popularna „barwna” klasyfikacja rodzajów krów pochodzi z dawnych czasów, lub że słownictwo ludu polskiego jest słabo rozwinięte. Oczywiście, oba rozwiązania trzeba odrzucić — klasyfikacja ta pochodzi z czasów niezbyt odległych, a poza tym wydaje mi się, że w równym, a może i większym stopniu jest stosowana przez mieszkańców miast niż wsi.

Znalezienie właściwej odpowiedzi wymaga wyjaśnienia kilku jeszcze, nie omówionych dotąd spraw. Przede wszystkim należy powiedzieć, że osiągnięcie przez dany kolor statusu PKK nie oznacza, że zrównał się on z innymi PKK co do ważności psychologicznej. Mówiłem już, że można wyróżnić trzy rodzaje podstawowych kategorii kolorów:

1. Występujące na wczesnych etapach kategorie „łączone”;

2. Kategorie ściśle odpowiadające sześciu typom barwnych komórek mózgowych;

3. Kategorie wyprowadzone z dwóch kolorów poprzedniego typu, a pojawiające się na etapie VI i VII¹⁴.

Jeśli jednak interesuje nas zróżnicowanie związane ze znaczeniem psychologicznym, w podziale tym możemy 1. i 2. rodzaj połączyć. Główną rolę odgrywają bowiem tzw. punkty fokalne, czyli „najlepsze przykłady” danego koloru (jak już mówiłem, umysł ludzki za ich pomocą tworzy całą kategorię barwną; reprezentacja poznawcza nazwy koloru specyficzna jest właśnie dla jednego odcienia, a nie dla wszystkich odcieni, które mogą być określone za pomocą tej nazwy¹⁵). W pierwszych dwóch typach PKK punkty fokalne odpowiadają na poziomie neurofizjologicznym pobudzeniu jednego, określonego typu komórek. Inaczej rzecz się ma z trzecim rodzajem PKK. Na wykresie przedstawiającym funkcjonowanie komórek wzrokowych ich punkty fokalne umieszczone są między punktami maksymalnego pobudzenia pojedynczych komórek — tam, gdzie siła oddziaływania dwóch spośród nich zrównuje się. Na przykład, punkt fokalny koloru pomarańczowego umieszczony jest w miejscu, które jest w równym stopniu czerwone jak i żółte, czyli między punktami fokalnymi czerwieni i żółci¹⁶. Oczywiście znaczenie psychologiczne tego typu kolorów będzie mniejsze niż kolorów dwóch pierwszych rodzajów (dodać należy, że nie mogą w zasadzie pojawić się jednocześnie w jednej kulturze rodzaje 1. i 3.).

Tak więc w języku z etapu VII, np. polskim, choć istnieje aż 11 PKK, specjalne znaczenie ma 6 kolorów: biały, czarny, czerwony, żółty, zielony i niebieski¹⁷. Na tym jednak nie koniec. Wśród tych sześciu podstawowych barw także nie ma równości. Po pierwsze wyróżniają się dwa kolory achromatyczne — biel i czerń; obok nich czołowe miejsce przypada czerwieni. Dopiero w dalszej kolejności można umieścić trzy pozostałe główne kolory chromatyczne. O takim uporządkowaniu świadczą, myślę, nasze pierwsze skojarzenia barwne — czerwień zawsze będzie w nich dominować. Co jednak ważniejsze, taką też kolejność pokazują wyniki badań terenowych. Dla przykładu przedstawię krótko jedno z nich. Przeprowadził je R. Bolton z pd. Peru wśród ludności Quechua i Aymara¹⁸. Wywiady dotyczyły nazw związanych z różnymi dziedzinami życia. Spójrzmy np. jakiego typu określeń barwnych używano w sferze uprawy potat. Prosta lista nazw potat dała w sumie 914 (350 różnych) określeń, w tym 351 wiązało się z kolorami. Przeważnie były to PKK, najczęściej: czerwień, biel, czerń, szarość, żółcień, brąz, błękit. Szczegółowe pytania dostarczyły następujących wyników: w odniesieniu do skórki rośliny stosowano najczęściej następujące nazwy kolorów — czerń, biel, czerwień, żółcień, brąz, szarość, błękit, fiolet, róż, zieleń, granat; w odniesieniu do miąższu — biel, żółcień, czerwień, błękit, fiolet, szarość, zieleń, itd.

W odniesieniu do hodowli świń używano mniejszej ilości nazw kolorów — na 21 tys. słów przypadło tylko 192, z czego 97,4% to PKK. Częstość użycia poszczególnych nazw jest podobna, dominuje trójka biel, czerń i czerwień. Jest to wynik zaskakujący, zważywszy, że przecież obiekty do których odnoszą się te określenia różnią się kolorystycznie. Nic więc dziwnego, że w domenie nie tak silnie uwarunkowanej rzeczywistością fizyczną statystyczna siła tego uporządkowania jeszcze się zwiększa. W tekstach rytualnych wśród 65 tys. zarejestrowanych słów 93 odnosiło się do kolorów — wszystkie były PKK. Bardzo podobne wyniki uzyskano analizując pieśni, opowiadania i słownictwo handlowe. Dodać można, że w tych dziedzinach wyraźniej też ujawniły

się pewne szczegóły — analiza statystyczna wykazała bardzo silną zgodność częstości używania poszczególnych nazw kolorów z ewolucyjnym schematem Berlina i Kay'a oraz kolejnością wyodrębniania się kolorów. W sposób niezagrożony dominują oba kolory achromatyczne oraz czerwień (liczba klas obiektów do których odnoszono czerwień była 2,5 razy większa niż w przypadku pozostałych kolorów). Pozostałe trzy kolory są uszeregowane (lecz w sposób już mniej wyraźny — tylko statystyczny) następująco: żółty, zielony, niebieski.

Można postawić pytanie o przyczynę zaistnienia takiej hierarchii wśród sześciu podstawowych barw. Lecz w tym krótkim tekście nie będę próbował na nie odpowiadać — ani szukając rozwiązania we właściwościach fizycznych widma świetlnego (uporządkowanie barw jest w zasadzie zgodne z długością fal), ani w szybkości przewodzenia impulsu barwnego z oka do mózgu (impuls czerwieni przewodzony jest najszybciej¹⁹), ani np. w tym, że dwie bardziej wyróżnione barwy chromatyczne (czerwona i żółta) są barwami „ciepłymi”, czyli związanymi z fazą pobudzenia komórek antagonicznych, a dwie mniej wyróżnione, barwy „zimne” (zielona i niebieska) z fazą hamowania²⁰ — poprzestanę na skonstatowaniu faktu. Przestrzec chcę tylko przed zbyt pochopnym szukaniem wyjaśnienia w związkach koloru czerwonego z krwią; jej znaczenie fizjologiczne i wynikające z niego znaczenie kulturowe jest, wydaje mi się, niezależne od fizjologicznego i kulturowego znaczenia czerwieni; nie znaczy to oczywiście, że w konkretnych sytuacjach kulturowych połączenie tych dwóch elementów nie wzbogacało znaczenia każdego z nich.

Stwierdzenie, że istnieje wśród barw hierarchia ważności psychologicznej nie rozwiązuje jednak wszystkich problemów. Gdyby chodziło wyłącznie o opis pewnej rzeczywistości fizycznej informatorzy stosowaliby określenia precyzyjne i dokładne. To, że hierarchia taka mogła się objawić wskazuje, że stosowanie takiego a nie innego nazewnictwa miało jeszcze inny cel. Jest on szczególnie wyraźny w przypadku naszych krów. Od nazewnictwa dotyczącego rzeczywistego ubarwienia tych zwierząt należy mianowicie odróżnić system klasyfikacyjny, wykorzystujący nazwy kolorów.

Każdy system znakowy składa się z dwóch poziomów: semantycznego (głębokiego) i reprezentującego go materialnie „fonologicznego” (powierzchniowego). W naszym przypadku poziomem głębokim będzie podział na dwa gatunki krów. Ta rzeczywistość semantyczna musi być odzwierciedlona fizycznie. W jaki jednak sposób? Jedno z podstawowych założeń strukturalizmu mówi o tym, że znak dobierany jest arbitralnie. Lecz jak należy to twierdzenie rozumieć? Językoznawstwo generatywno-transformacyjne mówi, że struktura poziomu głębokiego jest transformowana w dowolną strukturę powierzchniową. Ta dowolność jest właśnie ową arbitralnością znaku²¹. Ta sama semantyka może być transformowana w różne reprezentacje powierzchniowe, np. w zdanie strony czynnej i zdanie strony biernej.

Przypadek dwóch gatunków krów jest skrajnie prosty — jest zwykłym jednoklasowym kodem o dwóch

elementach — lecz pewne spostrzeżenia lingwistyczne odnoszą się i do niego. Reprezentację powierzchniową tworzyć mogą różne, dowolnie wybrane zjawiska fizyczne — lecz pod pewnymi jednak warunkami. Ponieważ na poziomie semantycznym oba gatunki tworzą układ, poziom powierzchniowy nie może składać się z dwóch zupełnie niezależnych jednostek. W naszym konkretnym przypadku semantyka transformowana jest w dwie reprezentacje. Jedną jest system nazw odnoszący się do pochodzenia obu odmian: pierwsza jest nazywana holenderską, druga polską. Warto zwrócić uwagę, że bardzo często ludzie z miasta, zwiedzeni popularnością holenderek nazywają je polskimi; świadczy to o tym, że nikogo już naprawdę nie obchodzi rzeczywiste pochodzenie gatunku, i że określenia „holenderska”, „polska” funkcjonują po prostu jako dwuelementowy kod. Drugą reprezentacją powierzchniową są kolory. I one, jak już stwierdziliśmy, w zasadzie nie określają rzeczywistego ubarwienia sierści zwierząt, ale tworzą system klasyfikacyjny. Teoretycznie dobór nazw kolorów mógłby być dowolny. Istnieją jednak oczywiście ograniczenia. Ograniczenia te istnieją nawet wtedy, gdy za pomocą znaków barwnych opisuje się zjawiska z kolorami nie mające nic wspólnego — np. charakter człowieka, swobodę seksualną, lub możliwość przechodzenia przez jezdnię.

Można wprowadzić sobie wyobrazić, że czerń będzie oznaczała dobry charakter, czerwień pruderyjność a zieleń zakaz przechodzenia, lecz to nie przypadek, że jest akurat odwrotnie²². Jest jednak zupełnie nie do pomyślenia, by zastosowane nazwy mogły być równie dowolne, gdy ich przedmiotem są zjawiska w naturalny sposób powiązane z barwami. Wskazać więc można trzy czynniki wpływające na dobór kolorów wykorzystywanych jako znaki:

1. Powinny to być PKK, najlepiej czołowa ich trójka;
2. Wykorzystywane kolory powinny móc za pomocą własnych wewnętrznych opozycji (np. kolory jasne — ciemne, ciepłe — zimne) odzwierciedlać strukturę semantyki;
3. Wykorzystane kolory powinny nawiązywać do rzeczywistych barw opisywanej rzeczywistości.

Wszystkie trzy punkty zostały w naszym przypadku spełnione. Pamiętamy, że brąz zajmuje ten fragment przestrzeni barwnej, który leży między czernią a barwami ciepłymi. Mógł więc zostać podciągnięty pod czerwień. Zwróćmy też uwagę, że w przypadku krów czarno-białych określenie ich ubarwienia jest często redukowane do nazwy „czarna”. Uproszczenie takie osłabia wartość nazwy jako prostego opisu, poprawia jednak jej wyrazistość jako bieguna opozycji. W takim ujęciu nazwa — krowa „czerwona” ma znaczenie jedynie jako przeciwstawienie do nazwy — „czarna”, i odwrotnie.

Kłopot z nazwami krów nie jest oczywiście największym zmartwieniem i nie przysparza chyba zmartuszek na czole ani lingwistom ani hodowcom. Jest to jednak bardzo pouczający przykład dla antropologów. Pokazuje, że wiele kwestii z dziedziny antropologii barw, z którymi badacz spotyka się na codzień, jest bardziej skomplikowanych, niż się wydaje.

PRZYPISY

¹ Są to jedynie krótkie wzmianki, np. I. Kurcz, *Język i mowa*, [w:] *Psychologia*, 1979, s. 438—9

² Zob. np. tamże

³ Zob. np. H. Landar, *Language and Culture*, Oxford 1966, s. 49, 227

⁴ Dziwić wszakże może, że badacze dostrzegający różnicę między danym językiem egzotycznym a języ-

klem europejskim nie zwrócili uwagi, że istnieje zaskakująca zbieżność między wieloma nie-europejskimi językami

⁵ B. Berlin, P. Kay, *Basic Color Terms: their Universality and Evolution*, Berkeley 1969

⁶ Dotychczas na temat książki Berlina i Kay'a ukazały się w Polsce jedynie wzmianki i to w pracach

tłumaczonych z języków obcych. Nie uwzględniały one jednak dalszych badań, znacznie modyfikujących początkowe stwierdzenia. Całą tę problematykę dokładnie omawiam w nieopublikowanej pracy: *Zarys antropologicznej problematyki barw*, Warszawa 1981

⁷ Istnieje obszerna literatura poświęcona obu tym teoriom; w celu pobieżnego zapoznania się z nimi polecam G. M. Wyburn, R. W. Pickford, *Zmysty i odbiór wrażeń przez człowieka*, Warszawa 1970

⁸ Według R. L. De Valois, G. H. Jacobs, *Primate color vision*, „Science” 162, 1968, s. 533—40

⁹ Utworzenie formy rzeczownikowej dla nazwy koloru czerwonego, zielonego a nawet żółtego nie sprawia kłopotu. Trudnością nie do pokonania jest jednak kolor niebieski. Używana forma „błękit” nie jest najlepsza, odczuwana jest raczej jako rodzaj barwy niebieskiej niż jej synonim. Nie znajdując jednak lepszego rozwiązania stosuję ją, zastrzegając, że chodzi mi za każdym razem o synonim koloru niebieskiego

¹⁰ Zob. na ten temat: E. H. Lenneberg, *Color Naming, Color Recognition, Color Discrimination: A Re-Appraisal*, „Perceptual and Motor Skills” 12, 1961, s. 375—82; o pojęciu kodowości wspomina I. Kurcz, op. cit.

¹¹ Ostatnia informacja na podstawie M. H. Bornstein, W. Kessen, S. Weiskopf, *The Categories of Hue in Infancy*, „Science” 191, 1976, s. 201—202; podstawowe badania psychologiczne na temat tworzenia się kategorii barwnych przeprowadziła E. Rosch (Heider): E. R. Heider, *Focal Color Areas and development of color names*, „Developmental Psychology” 4, 1971, s. 447—55; *Universals in Color Naming and Memory*, *Journal of Experimental Psychology* 93, 1972, s. 10—20; E. H. Rosch, *On the internal structure of perceptual and semantic categories*, [w:] *Cognitive development and the acquisition of language*, New York, 1973, Academic Press, s. 111—44

¹² P. Kay, C. K. McDaniel, *The linguistic significance of the meanings of basic color terms*, „Language” 54, 1978, s. 610—46

¹³ B. Berlin, E. A. Berlin, *Aguaruna colors categories*, „American Ethnologist” 2, nr. 1, 1975, s. 61—87; zob. też: R. Kunschel, T. Monberg, *We don't talk much about colour here: a study of colour semantics on Bellona Island*, „Man” (ns) 9, 1974, s. 213—42

¹⁴ K. B. Branstetter, *A reconstruction of proto-polyesian color terminology*, „Anthropological Linguistics” 19, 1977, s. 1—25

¹⁵ E. Rosch, *The nature of mental codes for color categories*, „Journal of Experimental Psychology — Human Perception and Performance” 1, 1975, s. 312

¹⁶ Zob. P. Kay, C. K. McDaniel, op. cit.

¹⁷ Por. M. Durbin, *Basic terms — off color?*, „Semiotica” 6, 1972, s. 257—78; E. R. Heider, *Universals...; A. Von Wattenwyl, H. Zollinger, Color-term salience and neuropsychology of color vision*, „American Anthropologist” 81, 1979, s. 279—88

¹⁸ R. Bolton, *Black, white and red all over: the riddle of color term salience*, „Ethnology” 17, 1978, s. 287—311

¹⁹ Zob. G. M. Wyburn, R. W. Pickford, op. cit, s. 125

²⁰ Zob. R. L. De Valois, G. H. Jacobs, op. cit.

²¹ Zob. N. Rouwet, *Wprowadzenie do gramatyki generatywnej*, Wrocław 1982, s. 316; N. Chomsky, *Zagadnienia teorii składni*, Wrocław 1982, s. 179, 184

²² Wyjaśnienie tej nieco, przynajmniej kontrowersyjnej tezy należy niestety pozostawić do innej okazji. Pewne aspekty poruszonej tu problematyki semiotycznej omawiam dokładniej w tekście *Kolory w procesie symbolizacji* (w druku)

Aleksander Błachowski

WSPOMNIENIE O KAZIMIERZU PIETKIEWICZU

Do nekrologu zamieszczonego w numerze 3 z 1983 r. chciałbym dodać trochę informacji. Z Kazimierzem Pietkiewiczem pracowałem w Ministerstwie Kultury i Sztuki, myślę że Go znałem i rozumiałem. Wiele mu zawdzięczam. Zнали go zresztą wszyscy, którym bliskie były sprawy sztuki ludowej. Zнали Go urzędnicy i działacze kultury wszystkich szczebli, był obecny w środowisku etnografów i muzeologów, zabierał głos na wszystkich ważniejszych konferencjach poświęconych twórczości ludowej. Obok pracy administracyjnej i naukowej zajmował się chętnie upowszechnianiem wiedzy o sztuce ludowej w różnych kręgach społecznych pisząc artykuły i wygłaszając prelekcje.

Cała droga Jego życia od wsi łotewskiej, przez studia na Uniwersytecie Warszawskim (1934—1938), pracę w Instytucie Bałtyckim (1938—1939), a po wojnie w Ministerstwie Kultury i Sztuki (1945—1967) i Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie (1967—1974) stanowiła ambitne wspinanie się po szczeblach kariery zawodowej, zawsze w zgodzie z wyznawanymi ideałami służby polskiemu społeczeństwu.

Kto znał Kazimierza Pietkiewicza bliżej, nie tylko z oficjalnych spotkań, ten rozumie skąd pojawiał się w Jego wypowiedziach ton pałosu, zwłaszcza gdy określał wagę jakiejś sprawy w aspekcie kultury narodowej. Autor *Kultury materialnej Łotwy* miał, jak rzadko kto, prawo być dumny ze swojej polskości, bardziej też niż wielu innych był wyczułony na niesione przez

czas zagrożenia wartości kulturalnych wytworzonych przez polski lud. Dumę i wrażliwość narodową odziedziczył po pokoleniach Polaków rozsianych na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej, wtopionych w masy obce etnicznie, poddanych oddziaływaniu innych kultur, niejednokrotnie krzywdzonych za demonstrowanie polskości, a jednak wiernych jej do ostatniego tchu.

Ojciec Kazimierza Władysław Pietkiewicz był robotnikiem kolejowym zmuszonym do odbywania wraz z rodziną wędrówek w poszukiwaniu pracy na szlakach żelaznej kolei rosyjskiego imperium. Matka Zofia pochodziła z chłopskiej rodziny. Kazimierz przyszedł na świat w mroźny dzień 9 grudnia 1910 r. na stacji kolejowej Aleksandrowna koło Petersburga. W tym mieście spędził pierwszych jedenaście lat życia i zaczął uczęszczać do polskiej szkoły. Rewolucję oglądał i przeżywał jako dziecko, często z trwogą oczekujące powrotu do domu któregoś z rodziców. Wiele scen oglądanych na ulicach Petersburga w tamtych latach, głód, zimno, brak odzieży, zagrożenie życia i mienia, na zawsze pozostały w Jego pamięci. W 1921 r. Pietkiewiczowie wykorzystali szansę repatriacji i wrócili na Łotwę do wsi Rzeżyca. Syna posłali do polskiej szkoły i mimo wielkich kłopotów materialnych zdał maturę w 1931 r. Potem odbył obowiązkową służbę wojskową i rozpoczął samodzielne życie.

Cóż my dzisiaj wiemy o Polonii łotewskiej? Kazimierz Pietkiewicz marzył o Polsce, szukał do niej dro-